Nr. 223. Lwów. Sobota dnia 1 października. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumerata datować może od każdego dnia, ale kończyć się winna z końcem bądź miesiąca, bądź kwartału, bądź półrocza, bądź roku. Pp. prenumeratorowie raczą przeto obliczać nadsyłaną kwotę w ten sposób, aby wystarczyła równo po koniec któregokolwiek z powyżej wskazanych terminów.

PRZEGLAD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.

Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika. l. 21.

Rękopismow Redakcja nie zwraca.

Dziś: Remigjusza B. Jutro: B. 18 po św. N. P. M. Róż | *Adres Redakcji i Administracji:* Ulica Sykstuska L. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 6 m. 5·0 Zachód „ „ 5 „ 33·0 | Długość dnia g. 11 m. 28·0 Ubyło dnia 3·0 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Przegląd polityczny.

Dziś nareszcie możemy ułożyć wiązankę nader godnych uwagi głosów o znaczeniu zjazdu niemieckiego kanclerza z austrjackim ministrem spraw zagranicznych we Friedrichsruhe. Na drugi dzień po tym zjeździe otrzymaliśmy z Berlina (*vide* N. 217 *Przeglądu*) list w którym było powiedziano: „Okoliczności wskazują potrzebę porozumienia się celem zabezpieczenia wyłącznie tylko austrjackich i niemieckich interesów na wypadek większego powikłania się sytuacji. Proste porozumienie nie wystarcza; potrzeba kontraktu, potrzeba dokładnego określenia solidarnego postępowania...“ Przeciw takiej charakterystyce zjazdu wystąpiły wszystkie dzienniki, dowodząc, że wizyta hrabiego Kalnoky'ego złożona ks. Bismarkowi wynikła raczej z towarzyskich jak politycznych względów i że zjazd nic zgoła nie zmienił ani w ogólnej dyplomatycznej sytuacji, ani w stosunku austro-niemieckim. Powodując się publicystyczną sumiennością, notowaliśmy te głosy bez uprzedzenia, lubo do informacji naszego korespondenta z Berlina przywiązujemy wielką wagę.

Dziś się okazuje, że nasz korespondent miał zupełną racją, co wyraźnie wynika z następujących głosów, które odezwały się jednocześnie. Rosyjski organ wydawany po francusku w Brukselji, *Nord* pisze z powodu friedrichsruheńskiego zjazdu: „Jedynie ze względu na Austrją Bismark nie może zainicjować akcji dążącej do restytucji stanu określonego berlińskim traktatem; tak tedy austro-niemiecki związek stać się może źródłem nowych zawikłań“. *Moskiewskie Wiedomosti* donoszą, że na zjeździe nastąpił podział bałkańskiego półwyspu na dwie sfery wpływów; Bułgarją postanowiono oddać opiece rosyjskiej, a Serbją, Czarnogórę, Bosnją i Hercogowinę odstąpić Austrji jako rodzaj sekundogenitur. *Moskiewskie Wiedomosti* protestują przeciw takiemu podziałowi półwyspy, my od siebie dodajemy, że jest on niedorzeczny tak widocznie, że mówić o tem nie warto, ale w każdym razie widać, że moskiewski dziennik coś zasłyszał o ważnem znaczeniu zjazdu. Berliński *Tageblatt* na miejscu naczelnem, ogromnemi literami drukuje, iż się z najpewniejszego źródła dowiedział, że „ks. Bismark dał br. Kalnoky'emu gwarancje, które muszą uspokoić Austrją co do wszelkich możliwych ewentualności. Gdyby w stanowczej chwili stanęły na szali wypadków żywotne interesa Austrji, natenczas Niemcy złożą świetny dowód swej wierności zaprzyjaźnionemu mocarstwu“.

Wreszcie *Pester Lloyd* pisze: „Obaj mężowie stanu są zupełnie zadowolnieni z rezultatu wspólnej konferencji; jeśli była między nimi jakakolwiek różnica w zapatrywaniach, to ona ustąpiła miejsca zupełnej harmonji. Trzeba tu zauważyć, że na główny cel aljansu, na jego rozmiary i podstawę operacyjną zawsze się zapatrywano jednakowo, a tylko w drobnostkach mogły być różnice. Nie było więc nigdy sprzeczności co do tego, że celem aljansu jest wspólna obrona przeciw możliwej napaści koalicji nieprzyjacielskiej na którekolwiek z dwóch mocarstw, ale stanowisko Niemiec względem spraw bułgarskich dawało opinji publicznej powód do pewnych wątpliwości i niezadowolnień. Otóż jeżeli to usposobienie wypływało z faktycznego, a nie z pozornego jeno zachowania się Niemiec, to pod tym względem niewątpliwie nastąpiło zupełne porozumienie się we Friedrichsruhe. Trzeba pamiętać, że nasze sprawy my sami chcemy prowadzić, a prowadzenie spraw niemieckich Niemcom zostawiamy. Takiej swobody wymagają wielkomocarstwowe stanowiska Austrji i Niemiec. Kto jednak bez uprzedzenia śledził wszystkie poruszenia dwóch kierujących mężów stanu i nie przeoczył ich troskliwości o utrzymanie porozumienia, ten musiał domyśleć się, że oni porozumieli się i co do tego, co i jak może nastąpić po za tym punktem, do którego sięga swoboda ruchów każdego z nich z osobna. Oni niezawodnie nie zaniedbali stwierdzić faktu, że lubo tory, po których biegną ich polityczne kierunki w granicach samodzielności, mogą być niezupełnie zgodne, jednak że przy pewnych okolicznościach spotkają się w jednym punkcie.“

Ze wszystkich tych głosów wynika jasno, że zjazd friedrichsruheński nie był tylko towarzyską wizytą, lecz że od niego będzie datował zwrot w postawie mocarstw środkowo-europejskich. Dodać tu jeszcze należy, że na jeden z artykułów *Norda*, w ktorem to pismo wyraziło żal do Niemiec za ich usuwanie się od Rosji, odpowiedziała berlińska *Post*, że „daremne żale, próżny trud, co było nie wróci, a niech o to Rosja sama siebie obwinia“.

Komplikuje się sprawa wypadku na granicy francuzko-niemieckiej. Wynik śledztwa niemieckiego nie zgadza się z wynikiem francuzkiego dochodzenia. Prokurator republiki skonstatował, że morderstwo popełniono na francuzkiej ziemi, tymczasem Niemcy utrzymują wprost przeciwnie. Na francuzkiej ziemi znaleziono miejsce zalane krwią i tu leżał zabity włościanin. Otóż tego miejsca wcale nie widać z punktu, z którego strzelał niemiecki strażnik, co zdaniem niemieckiego protokołu dowodzi, że śmiertelnie zraniony Francuz zawlókł się na to miejsce z niemieckiego terytorjum. Dla czego z niemieckiego? A oto dla tego, iż strażnik utrzymuje, że obaj Francuzi przeszli granicę i oddalili się od niej o 70 kroków. Nie ma żadnej pewności, czy istotnie strażnik strzelał z tego punktu, na który wskazuje jako na swe stanowisko, a przytem lekarze, wprawdzie francuzcy, utrzymują, że z taką raną, jaką otrzymał Bignon, żyć parę godzin można, ale iść nie podobna.

Nadto strażnik wróciwszy do wioski, przechwalał się, że mu się udało upolować dwóch Francuzów, co wskazuje w nim człowieka dość dzikiego, któremu wierzyć nie można.

Protokół śledztwa niemieckiego odesłano do Paryża, a protokół francuskiego śledztwa — do Berlina. Teraz prawnicy będą trutynowali te elaborata, a tymczasem dla uspokojenia francuskiej opinji publicznej, półurzędowe paryskie pisma zapewniają, że — zgodnie z danym jakoby przez Bismarka oświadczeniem — Niemcy w każdym razie dadzą zadośćuczynienie.

Wypada tu zanotować, że właśnie cztery dni temu była rocznica zdobycia Strassburga w r. 1870 przez niemieckie wojska. Co roku w tym dniu Niemcy strassburscy wyprawiali uroczystości radośne, a natomiast w Paryżu obchodzono smutną rocznicę demonstracją u stóp kolumny strassburskiej. Tym razem tu i tam, ze względu na poważną sytuację, zaniechano wszelkiego objawu uczuć. Tylko w Paryżu kilka kobiet złożyło wianki żałobne u stóp kolumny.

Z Londynu donoszą do *Gazety Krzyżowej*, że angielskie sfery rządowe są mocno zaniepokojone jakiemiś nowemi ruchami Rosji w Środkowej Azji. Są podobno niezbite dowody na to, że Rosja wzięła w opiekę Ejuba-chana, który teraz się znajduje w Turkmenji rosyjskiej. Przy Ejubie znajduje się jakiś Miralam Pardak, mający honorowy stopień pułkownika carskiego. Przy pomocy Ejuba Rosja przygotowuje powstanie w całym Afganistanie. Otóż w Londynie podobno zdecydowano się „wywzajemnić się Rosji na terenie europejskim“, to znaczy kontrować caratowi w Konstantynopolu i Sofji.

A z Sofji o zapowiedzianych na dzień 28 b. m. rozruchach nie ma żadnej wiadomości. Znać panuje w Bułgarji pożądany spokój. Co więcej, *Pol. Corr.* pisze z Konstantynopola, że i w Macedonji panuje porządek, rozbójnictwo przycichło i prowokatorowie zniknęli, co w Stambule przypisują lojalnemu zachowaniu się bułgarskich stowarzyszeń, mających silny wpływ na macedońską ludność.

Pruskie prześladowania narodowości naszej w Wielkopolsce świeżo się zaznaczyły rozporządzeniem bardziej złośliwem i przez to wstrętnem, niż szkodliwem dla nas w tem wyjątkowem położeniu, w jakiem się już znajduje ta dzielnica Polski. A nie mówimy tu o owem postanowieniu, które zabrania uwalniać od opłaty czesnego nawet najcelniejszych uczniów-Polaków i zachowuje ten przywilej wyłącznie tylko dla uczniów niemieckiej narodowości, bo ten pomysł krzyżacki, należący do rzędu pospolitych, gminnych, brutalnych niesprawiedliwości, zasługuje tylko na pogardliwe wzruszenie ramion. Mówimy o czynie całkiem nowym, o rozkazie gabinetowym, znoszącym o 1 października naukę języka polskiego w szkołach ludowych wielkiego księztwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, a to we wszystkich bez wyjątku klasach i oddziałach, przyczem powstałe w ten sposób wolne godziny mają być poświęcone wyłącznie ćwiczeniom w języku niemieckim.

Po przeniesieniu polskich ludowych nauczycieli nad Ren i po sprowadzeniu natomiast nauczycieli niemieckich, nieumiejących ani słowa po polsku, nauka języka naszego faktycznie wypadła z szkolnego programu. Zatem rozporządzenie teraźniejsze ważne jest raczej w politycznem, jak pedagogicznem znaczeniu; sankcjonuje ono bezprawie, dokonane już przedtem pod legalnym płaszczykiem administracyjnego zarządzenia.

Co wczoraj było bezprawiem, to dziś prawem się stało — niekonstytucyjnem wprawdzie, ani jurydycznem, lecz niemniej rzeczywistem. Wystarczył na dokonanie tej przerażającej metamorfozy jeden tylko rozkaz, wydany z królewskiej kancelarji, jedno pociągnięcie pióra.

Zastanówmy się o ile owo ostatnie rozporządzenie pruskie kładzie tamę istnieniu języka polskiego w polskich szkołach ludowych.

W r. 1873, d. 23 lipca wydano regulamin dla tych szkół, a w nim powiedziano, że po polsku powinna być wykładana religja i że tym językiem należy się posługiwać przy wykładaniu wszystkich innych przedmiotów w wypadkach, w których rzecz wyłożona po niemiecku nie będzie zrozumiana przez dziatwę. Otóż powstaje pytanie, czy ostatnie rozporządzenie gabinetowe znosi tylko wykłady języka polskiego jako przedmiotu osobnej nauki, czy też zabrania także posługiwać się nim przy wykładzie religji i przy niemieckich wykładach wszelkich innych nauk?

Wnosząc z instrukcyj, udzielanych przez inspektorów szkolnych nauczycielom w obwodzie regencji Kwidzyńskiej, dźwięki polskie mają być zupełnie wykluczone ze szkoły, a to dla tego, żeby dziatwa prędzej i lepiej nauczyła się mowy niemieckiej. Jest to wszakże tylko możliwie najszersze zastosowanie rozporządzenia gabinetowego, — takie zastosowanie, którego legalność można kwestjonować. Można więc rekurować do ministerjum oświaty i do trybunału administracyjnego, lubo to wszystko nie zda się na nic tak samo, jako zaproponowane przez poznańską prasę zwołanie powszechnego z całej prowincji wiecu dla założenia uroczystego protestu: skoro gabinet królewski nie wahał się prostem rozporządzeniem naruszyć prawa konstytucyjnego, ufając popularności antipolskiego prądu, toć naturalnie nie odstraszą pruskich urzędników rekursa, procesy sądowe i wiecowe protesty.

Nie idzie jednak za tem, żeby nie stawiać legalnego oporu — owszem podnosić go na każdym kroku, wyczerpać do ostatka, ale się na tem nie ograniczać, po daremnym oporze rąk nie zakładać w bezsilnem poddaniu się złemu losowi.

Nie posyłać dziatwy do szkół wynarodowiających nie można, bo tego zabrania surowa ustawa: czy chcą, czy nie chcą, Polacy muszą oddawać swe dzieci w ofierze pangermańskiemu molochowi. Ostatnim dla tej dziatwy ratunkiem przed narodową zagładą, ostatniem a niezdobytem schronieniem jest dom czysto polski i szczerze katolicki. W nim trzeba pielęgnować wszystko co polskie — mowę, tradycję, wiarę, obyczaje — w najświętszej czystości i bez najlżejszego pobłażania, a wtedy polskości w Wielkopolsce nie obalą żadne moce piekielne, jak one nie obalą Kościoła. Długo w Prusach srożył się protestantyzm przeciw katolickiemu wyznaniu, a choć miał na usługi wszystkie środki, jakiemi rozporządza nowoczesne państwo, jednakże w końcu poszedł do Kanossy. Niech to będzie przykładem i otuchą dla wielkopolskiego społeczeństwa.

Nie wątpimy, że do takiej prawdziwej i jedynie skutecznej obrony, która jest zarazem atakiem, uciekną się wszystkie te rodziny, którym czas i inteligencja odpowiednich środków dostarczą. Ale cóż się stanie z owym wielkim tłumem rodzin ubogich, ciemnych, która w ciężkiej walce o chleb powszedni obojętnie lub z poddaniem się fatalistycznem ugiąć się będą musiały pod ciężarem rządowego systemu?

Te rodziny przepadną dla polskości, zwiększając sobą na naszej ziemi zastęp naszych wrogów, jeśli każdy świadomy swej narodowości Polak, każda kobieta polska, zgoła wszyscy, w których duszy tleje bodaj iskierka miłości Ojczyzny, nie poświęcą się cichej a zaiste tak łatwej pracy prywatnego nauczania przykładem i słowem jakie są obowiązki względem ziemi i mowy ojczystej.

Takie misjonarstwo polskie odniosłoby tryumf nad olbrzymią potęgą pangermańskiego molocha i kiedy w narodzie niemieckim zabrzmi przekleństwo etyce bismarkowskiej, wtedy polskość w Wielkopolsce powstałaby odrazu zdrowa i silna, tak, jak ona u nas przed laty powstała.

Więc — misjonarstwo polsko-katolickie! Innej obrony — jeśli ma być rzeczywistą, a nie jeno blichtrem — nie widzimy.

Z **Petersburga** otrzymaliśmy informacje, odsłaniające jaskrawy obraz anarchji, samowoli, pychy posuniętej aż do zapominania się, które to przymioty znamionują rządy **wicecesarzowej**, pani Hurkowej i **wicecesarza** p. Hurki w Warszawie. Rządy te są systemem znęcania się nad krajem, lecz zarazem odznaczają się jedną jeszcze właściwością, mianowicie, że generalny gubernator wyzwala się zupełnie z pod Petersburga, dąży do tego, żeby uzyskać co najmniej stanowisko dawnych namiestników, zupełnie niezależne od ministrów. Pani Hurkowa przekonana, że mąż jej jest niezbędnym dla wielkości i bezpieczeństwa Rosji postanowiła sobie, że albo będzie ministrową wojny w Petersburgu, albo wicecesarzową w Warszawie. Tendencja ta objawiła się między innemi w szczególnym fakcie, że po ostatnich manewrach w Królestwie pani Hurkowa cytowała przed siebie jenerałów i gratulowała im, niby udzielna księżna, dobrego prowadzenia wojska. Jenerałowie byli oburzeni, niektórzy brali rzecz tylko ze strony komicznej, lecz do ministra wojny poszły o tem doniesienia.

W ogóle stosunki „Zamku“ z Petersburgiem są naprężone, zarówno z rządem, jak i z niektórymi członkami domu panującego. Wiedzą tam, że cała działalność pani Hurkowej i p. Hurki skierowaną jest do tego, żeby w Warszawie nikt, z niczem nie odnosił się do Petersburga. Cały świat urzędowy i wojsko już się przyzwyczaiły do tego, że dla nich istnieje tylko „Zamek“, gdyż jak dotąd „Zamek“ bez Petersburga i wbrew nawet Petersburgowi robi co mu się podoba.

Między innemi postanowił „Zamek“, że cenzura nie będzie nadal podlegać ministrowi spraw wewnętrznych, lecz gubernatorowi. Wiadomo, że ucisk ze strony cenzury był i jest straszny; wydawanie pism w Warszawie to męki piekielne, o jakich człowiek cywilizowany w Europie nie ma wyobrażenia. Lecz „Zamek“ postanowił, że do powagi jego jest to potrzebnem, żeby ucisk ten nie oglądał się na Petersburg, lecz wychodził wprost ze „Zamku“, żeby pani Hurkowa była dyktatorką i pod tym względem. Więc naprężenie, starcia, walki osób, między Warszawą a Petersburgiem na naszej skórze, a z tak wyraźną ujmą dla powagi rządu centralnego, że czynownicy napróżno w głowę zachodzą, ręce łamią i nie wiedzą co robić, czy słuchać „Zamku“, a Petersburg ignorować, czy też opierać się i narażać wice-cesarzowej.

Do takiej anarchji prowadzi samowola i rządy kobiety o złem sercu a szalonej ambicji.

Petersburg zaczyna niby reagować. Zdziwiło wszystkich nagłe przybycie ministra wojny Wannowskiego. Było ono wywołane donosami. Po rewji pod Grochowem wyraził on panu Hurce niezadowolnienie, a po wizytacji Modlina, gdzie zastał wielkie nieporządki, udzielił gubernatorowi pisemny *wygawor*, **Hurko wskutek tego podał się do dymisji.** Obecnie toczą się te sprawy w Petersburgu, idzie o emancypację „Zamku“ z pod wpływu rządu i o poddanie cenzury pod władzę „Zamku“. Zdaje się jednak, że pani Hurkowa zwycięży; ministrowie boją się jej i boją się pana Hurki, który podobno zawsze jest uważany za przyszłego ministra wojny lub główno-dowodzącego w razie, gdyby do wojny przyszło. Walki te toczą się na polskim grzbiecie; jakkolwiek wypadną, dla nas zawsze źle; lecz jest to szczególnem znamieniem stosunków w Rosji, że upadek powagi władzy, że obalenie hierarchji urzędowej, że spisek taki przeciw rządowi może się rozpościerać i rząd nie ma przeciw niemu mocy.

Dwa listy Katkowa.

P. Aleksander Jelski, obywatel z gubernji Mińskiej i chlubnie znany korespondent wielu czasopism, w szacownych zbiorach swoich, jakie posiada w Zamościu mińskim, odnalazł dwa listy polskie zmarłego niedawno publicysty rosyjskiego Katkowa, pisane przed laty trzydziestu blisko do ówczesnego redaktora „Teki wileńskiej“ ś. p. Adama Kirkora. Z listów rzeczonych kopję najwierniejszą z zachowaniem ortografji, co do litery, bez żadnych uwag i poprawek umieścił pan Jelski w ostatnim numerze petersburskiego tygodnika „Kraj,“ za co prawdziwa wdzięczność mu się należy. Składnia czysto polska i zwroty właściwe naszemu językowi, jakie tu i ówdzie w listach, o których mowa, się znajdują, świadczą że język polski nie miał dla M. Katkowa tajemnic, i że w młodszych latach musiał go znać przewybornie i posługiwać się nim często. Takiej znajomości języka nie nabywa się z książki.

Pozwalamy sobie przytoczyć w całości i bez żadnych zmian obadwa listy:

I.

Szanowny Panie Dobrodzieju,

List Jego odebrałem podczas choroby mojey. Przez parę miesięcy cierpiałem na oczy i z tego powodu nie mogłem, do tego czasu, odpowiedzić panu Dobrodziejowi.

Z największą chęcią zgadzam się na proponowany przez pana rozmian pism naszych. Nie wątpie, że „Teka“ dostarczy wielie materyałow użytecznych oraz interessuiących dla „Russkiego Wiestnika.“ Oddawna jednym z naylepszych życzeń moich było dopomagać, o ile można, zbliżeniu tych dwóch litteratur; stać się może, że teraz, wstępuiąc w stosunki z panem Dobrodziejem, znajdę większą mozność lepiey i dokładniey zadowolnić tę rzeczywistą potrzebe. Pozwol łaskawy panie mieć nadzieje iż stosunki nasze nie zakreślią się rozmianem pism. Ja, z swojey strony, gotow jestem na wszelkie zapytania Szanownego pana odpowiedzić z naywiększą dokładnoscią i akuratnoscią; nie mniej wszelkie wskazania panskie, dążące do zbliżenia pismiennitstw ruskiego zpolskim redakcyia „Russkiego Wiestnika“ przyjmie z nayweiększą wzdięcznoscią.

Pierwszy numer „Russkiego Wiestnika“ ma wyjsc d. 15-go Stycnia i zaraz po wyjsciu będzie wysłany do redakcji Teki; o wysłaniu następnych numerow zrobiłem stosowne rozporządzenie.

Racz pan Dobrodziej przyiąc wyraz prawdziwego szacunku, z którym mam honor pozostać najniższym sługą

M. Katkof.

II.

Szanowny Panie!

Na list Szanownego Pana dat. 7 Februar do tych czas niemiałem honoru dać Mu odpowiedzi z powodu mnóstwa zajęcia i ciągłego prawie bolu oczu, który mię prześladuje nielitościwie. Racz więc pan wybaczyć maleńką zwłokę w odpowiedzi, jako skutek niezależnych odemnie okoliczności.

List pański sprawił mi serdeczną przyjemność. Zprawdziwym wzruszeniem wyczytałem w nim wyrazy życzliwości i chęci bydź wzajemnie uczynnym na obranym przez nas częstokroć cierpkim zawodzie redaktorstwa.

Za wydrukowanie w Tece listu mego bynajmniej nie mam do pana pretensyi, aczkolwiek Pan nadajesz mojemu postępkowi więcej wartości, aniżeli on zasługuje.

Pamiętny na polecenie Pańskie starałem się zjednać kogokolwiek z ludzi utalentowanych, ktoby mógł bydź pożytecznem dla Teki wprzygotowaniu artykułów tyczących się Russkiej litteratury. Blizsi współpracownicy moi rozsiani sa w teraźnieyszym czasie po rozmaitych końcach Europy i niełatwo jest wskazać na człowieka, któryby mógł zadość uczynić żądaniom Pańskim; nietracę jednak nadziei i spodziewam się że mi się uda zrobić Łaskawemu Panu tę maleńką przysługę. Spodziewam się wkrótce obaczyć się z jednym zwiadomych naszych pisarzy, i będę go prosił o przyjęcie na siebie tego obowiązku. Co się tycze do uczestnictwa Pana Wiesiełowskiego w „Russkim Wiestniku“ to bardzo by mi było przyjemnie gdyby on zechciał należeć do naszego żurnalu. Właśnie naszym życzeniem jest znaiomić rodaków naszych w zwięzłych okresach z tem wszystkiem co jest bardziey interesującego w bieżącej literaturze polskiej wstosunku naybardziey ciekawych i zasługujących na uwagę wydatnych zjawisk myśli i życia. Dotych czas u nas dość często bywała mowa o polskiej literaturze i życzeniem moim jest zmienić iey ton bibliograficzny. Artykuły Pana Wiesiełowskiego, które umieszczał w „Moskiewskich Wiedomosti“ i innych peryodycznych wydaniach sprawiały zawsze bardzo przyjemne wrażenie i ja byłbym bardzo rad weyść znim w blizsze stosunki.

Teraz pozwól mi Pan korzystać z dobroci Pańskiej i przyłączyć następną prośbę: Do Redakcji naszej przysłany artykulik który przy niniejszem piśmie moim do Pana przyłączam. Bądź Pan łaskaw przeyrzyć go i wraz z zdaniem Pańskim czy zasługuie na wiarę i ogłoszenie w naszym żurnalu zwrócić go na powrót. Jeżeli fakt wystawowy rzeczywiście takim był jakim go oddał Pan Wiesołowski, autor rękopismu, to w rzeczy samej zasługuje na uwagę i opublikowanie. Jako bliżej znajomemu z rzeczą t. j. z procesem wydania dzieł ś. p. Mickiewicza, ja zaufam zupełnie i postąpię w tym razie według szczerej i prawdziwej jego rady, którą niecierpliwie oczekiwać będę.

Pierwsze trzy numera teki odebrałem. Spodziewam się, że i Pan Dobrodziej akuratnie otrzymujesz *Ruski Wiestnik* o czem dawno już rozporządziłem się.

Przytem miło mi jest oświadczyć Szanownemu Panu moje głębokie uszanowanie z jakiem mam honor pozostać.

M. Katkof.

Maja 28 dnia 1858.
Moskwa.

Wystawa krajowa.

Z pawilonu głównego.

Dla miłośników muzyki najciekawszą niezawodnie jest grupa 24 obejmująca: „Instrumenta muzyczne.“ Wytrawny i znakomity znawca pan Franciszek Bylicki podał w *Czasie* następujący pogląd na naszę wystawę instrumentów muzycznych:

„Powyższa grupa składa się z fortepianów, organów, harmonij organowych, skrzypiec, instrumentów dętych, drewnianych i blaszanych, a w końcu z pozytywek, służących do uczenia ptaków. Dział ten niewielki liczbą, rzuca przecież światło nietylko na działalność w tym kierunku, ale co więcej dowodzi pod niejednym względem wielkiej zabiegliwości wobec olbrzymiej zagranicznej konkurencji. Dla instrumentów muzycznych wyrobu galicyjskiego stanowi Wiedeń i Czechy najgłówniejszą konkurencję, z którą walka wydaje się na pozór prawie niemożliwą. Wiedeń wyrabia olbrzymią liczbę fortepianów z przeważną tendencją taniości obok trwałości. Mnóstwo fabryk, przyjąwszy za główną dewizę szybki i łatwy zbyt, robi kupującym tak wielkie ustępstwa, że nabycie fortepianu nie przedstawia trudności, nawet dla tych, którzy bardzo małymi funduszami rozporządzają. Rodzaj tonu, gry i skórkowania, obliczony na możliwą trwałość, doprowadzony został przez mechaników wiedeńskich do tej względnej doskonałości, która cechuje wyroby wiedeńskie w tym kierunku. Nic też dziwnego, że prowincje monarchji austrjackiej, jak również południowe słowiańskie, kupowały i kupują prawie wyłącznie fortepiany z wiedeńskich fabryk, zwłaszcza, gdy od lat kilkunastu poczęły niektóre firmy pracować z powodzeniem nad przyswojeniem mechaniki angielskiej. Fortepiany więc koncertowe o mechanice nowej, których dostarczała dawniej samemu nawet Wiedniowi zagranica, a przedewszystkiem Lipsk, Berlin, Londyn i Nowy Jork, stały się własnością Wiednia i wypchnęły import zagraniczny. Nie doskonałość stała się przyczyną tej zwycięskiej walki, ale względna taniość, łatwość nabycia, sprowadzenia i wysoki kurs pieniądza zagranicznego. Podczas gdy za fortepian koncertowy trzeba zapłacić w Lipsku i w Berlinie od 1800—2500 marek, w Londynie od 200 do 300 funtów, a w Nowym Jorku od 800 do 1500 dolarów, kosztuje w Wiedniu fortepian koncertowy Schweighofera, Bösendorfera i Erbara od 1000 do 1300 a najwyżej 1500 zł. Dokąd Rosja nie zamknęła granicy dla fortepianów obcych, szły tamże tysiącami wyroby wiedeńskie, przeważnie tańsze, które miały nawet

nazwę oryginalnych „fortepianów wyprawowych.“ U nas w Galicji robiono już usiłowania, aby przynajmniej tanie instrumenta fabrykować, ale założenie podobne miało już w sobie *contradictio in adjecto*, bo tylko wielki zbyt może pozwolić na obniżenie ceny bez straty, podczas gdy fabrykant, sprzedający kilka fortepianów na rok, musiałby utrzymywać warsztat nadzwyczaj kosztowny.

Czy jest więc sposób utrzymania fabryki fortepianów w Galicji wobec konkurencji wiedeńskiej? Czy dotychczasowe eksperymenta są zabawką, czy też usiłowaniami poważnemi, którym można zapowiadać przyszłość?

Na powyższe pytania niechaj odpowiedzą żywe okazy, dowody, wystawione w głównym pawilonie. Drozdowski z Krakowa, Woroniecki z Przemyśla i Tabiszewski z Czerniowiec, wystawili fortepianów razem sztuk sześć. Zaznaczamy na wstępie, że wyroby te prezentują się lepiej, niżby się można spodziewać. Robota zewnętrzna skromna, bez pretensji, ale wcale dokładna, czego dowodem jest szczelne zamykanie się deki, pomimo trzechtygodniowego pobytu w pawilonie nieustannie otwartym, pomimo przeciągów i wpływów rozmaitej temperatury.

Wewnętrzna mechanika, wyłącznie wiedeńska, odznacza się w głównych zarysach dokładnością i biegłością w sztuce; podrzędne szczegóły zdradzają robotę grubszą, a przedewszystkiem brak wytwornego materjału. Fortepian Drozdowskiego wyszczególnia się chlubnie mechaniką wewnętrzną, a wyrobieniem, obsadą młotków i systemem klawiszowym, zwrócił powszechną uwagę. Zbyt lekka gra nie stanowi tu strony ujemnej, gdyż zmienić ją można z łatwością, ale sposób ustawienia mechanizmu, jak również gatunek wyrobu, daje gwarancję trwałości. Ton jest ostry, a raczej krzykliwy i nie jest w stanie dać wielu odcieni, ale równość tonu we wszystkich regestrach, a przedewszystkiem silny bas, bez przeważającego przydźwięku drewnianego, i wiolin jasny i silny, stanowią niepospolite zalety tego instrumentu. Szkoda, że nie mogliśmy widzieć więcej instrumentów tej firmy, gdyż sąd o nich mógłby być dokładniejszym.

Woroniecki z Przemyśla wystawił cztery fortepiany, od sumy 750 do 260 zł. Fortepian palisandrowy posiada ulepszoną mechanikę amerykańską o potrójnem skrzyżowaniu strón, pomysłu fabrykanta, opatrzony prócz metalowej płyty pięcioma podporami, sztabą kapotastem na wiolinie i podstawkami mosiężnemi na całej płycie dla strun.

Dalej fortepian krótki (Mignon), o dętej płycie metalowej; fortepian krótki krzyżowy z szeroką płytą metalową, z szerokiem krzyżowaniem strun w końcu fortepian krótki, bez krzyżowania, z wązką płytą.

Wewnętrzna mechanika zbudowaną jest silnie i dokładnie, a fortepian palisandrowy wytrzymał przez godzinę grę, wcale nie oszczędzającą go, przyczem klawisze zachowały jednakową sprężystość. Pod względem równości tonu możnaby zarzucić basom, szczególnie w fortepianie Nr. 3, brak głębokości, a tu i ówdzie dźwięk drewniany, ale wogóle posiada ton tych instrumentów wiele odcieni, szczególnie w kierunku piana i pianissima. Gra ich przeważnie twarda, ale równa i sprężysta.

Na szczególną uwagę zasługuje fortepian wymieniony w niniejszem sprawozdaniu na ostatniem miejscu, choćby tylko ze względu na niezmiernie niską cenę 260 złr.

Gdyby chodziło o porównanie z wyrobami wiedeńskiemi za tę samą cenę, z góry i bez wahania należy przyznać pierwszeństwo Wonieckiemu. Fortepiany wiedeńskie, bajecznie tanio przez niektóre firmy wyrabiane i sprzedawane przeważnie w Galicji, zbudowane są bardzo źle, niedbale, słabo i obliczone na nieznawców, dla których niska cena jest jedyną zachętą. Fortepian Woronieckiego ma wszelkie zalety w mechanizmie, w stosunku do ceny, a całość jest może najudatniejszą. Widocznie czuł się fabrykant najwięcej w swoim żywiole, gdy skupił całą swoję umiejętność około budowy instrumentu prostego, bez pretensji do nadzwyczajnych efektów.

Trzecia firma Tabiszewskiego z Czerniowiec, nadesłała jeden tylko fortepian, o tonie dosyć słabym i przytłumionym, chociaż z mechaniką dokładną i umiejętnie wypracowaną.

Fortepiany Drozdowskiego i Woronieckiego, są bez zaprzeczenia dowodem wytrwałości i zapobiegliwości, i mogą a raczej powinny zyskać w Galicji wziętość, jeżeli fabrykanci postawią za główne zadanie wyrabianie instrumentów prostych, jeżeli na razie uderzą w stronę istotnej potrzeby i wytworzą klientów swoich własnych. Takimi klientami są nauczyciele wiejscy, gimnazja, szkoły wydziałowe, seminarja, gimnazja żeńskie, a w dalszym ciągu ci wszyscy, którzy wymagają sumiennej roboty, obok umiarkowanej ceny. Tu jest najlepsze pole do konkurencji z instrumentami obcemi. Tej sumienności i umiejętności w opracowaniu, jaką odznacza się Drozdowski i Woroniecki, brak obcym fabrykantom, bo kto wśród nich zrezygnował z doskonałości, a uderzył wyłącznie w wyjątkową taniość, ten pozbył się pretensji i ambicji większego fabrykanta, a postawił za główne zadanie wyzysk. Tymczasem u nas rzecz się ma odwrotnie — tu nie wyzyskiwacze, ale ludzie z zamiłowaniem przystępują do pracy istotnie niewdzięcznej, a jeżeli pracują za tanie pieniądze sumiennie i umiejętnie, to poparcie ich ze strony tych, którym do użytku pracę swą dają, jest obowiązkiem. Spełnienie tego obowiązku jest tem łatwiejsze, że równie dobrego towaru nie dostanie za tak niską cenę nigdzie. Znajduje się wśród nas wielu takich, którzy stawiają powodzenie fabrykantów warszawskich za przykład dla Galicji zapominając o tem, że fortepiany takich nawet firm, jak Małeckiego i Kralla, pozostawały wobec wyrobów Bechsteina, Blüthnera, Stanwaya, Hertza i t. p. w cieniu, dokąd cło ochronne nie położyło tamy zagranicznej konkurencji. Wtedy dopiero podwoili ludzie z kapitałami pracę i doprowadzili wyroby krajowe do wysokiego stopnia udoskonalenia, poparci nietylko cłem ochronnem, ale zbytem na olbrzymich przestrzeniach, na których tylko z Beckerem petersburskim na serjo liczyć się potrzebują. U nas nie było kapitałów, ani protekcji, niechże więc będzie przynajmniej zbyt dla bardzo tanich a dobrych stosunkowo instrumentów, które trzy firmy krajowe wyrabiają.

Z organami rzecz łatwiejsza — gdyż instrument ten, wymagający przedewszystkiem konserwacji, a tem samem fabrykanta na miejscu lub w pobliżu, może mieć zbyt, zwłaszcza, że poparcie zależy tu od jednej klasy ludzi, która łatwiej może porozumieć się między sobą, t. j. od duchowieństwa. Śliwiński ze Lwowa i Grocholski ze Starego Sącza, wystawili po jednym organie.

Organ fabryki Śliwińskiego, skromny na zewnątrz, odznacza się bardzo dokładnem i umiejętnem opracowaniem szczegółów. Obliczony na wilgotne kościoły, ma system stożkowy, polegający na tem, że w systemach dawnych wiatrownic (Windlage) tłoczyły sprężynę, tu wiatr sam tłoczy stożek i zamyka własnym jego ciężarem.

W organie systemu wiatrownic, rejestra ciężko dawniej się wysuwały, skoro zawilgnęły, w systemie stożkowym wyciągają się nie tylko łatwo, ale mogą być naraz bez użycia ręki wypchnięte pedałem. Każda z piszczałek ma obok tego osobny wentyl; dogodność ważna, szczególnie w basie, gdzie każdy ton wiele wymaga wiatru. Ton organu tego wdzięczny i wcale szlachetny, pedału jasny i głęboki.

Cena 1300 zł. nie należy do wygórowanych, a rozpowszechnienie tych instrumentów w Galicji świadczy dobrze o ich zaletach.

Organ wyrobu Grocholskiego przedstawia się na zewnątrz bardzo ładnie. Szczególnie praktycznem dla kościołów jest oddzielenie klawiatury od głównego budynku, przez co grający, obrócony twarzą do kościoła, może grać z nut i widzieć równocześnie księdza — bez odwracania głowy.

Organ ten posiada dla pozytywu harmonję umieszczoną w pudle klawiaturowem — organ zaś sam służy dla manuału i dla pedału. Rejestrów razem siedem, z których pozytyw posiada jeden, manuał cztery, pedał dwa — głos organu jest stłumiony i nie posiada pełności i siły. Cena 1000 zł.

Harmonje wyrobu Śliwińskiego, reprezentowane są sześcioma medalami od 80 zł. do 290 zł.

Przemysł galicyjski ma w tym kierunku również z wiedeńską a poniekąd ze sztutgardską konkurencją do walczenia. Harmonje wiedeńskie często spotkać można w szkołach a nawet w mniejszych kościołach. Mają one prawie bez wyjątku głos skrzeczący, niemiły, cieniowanie nader ograniczone, forte z przyczyny miechów płytkich nierówne. Harmonje Śliwińskiego stoją już obecnie wyżej od wiedeńskich wyrobów pod każdym względem. Głos fletowy miękki i barwny, zbliża je pod niejednym względem do słynnych amerykańskich Estey'ów. Tamte jako arcydzieła w swoim rodzaju dochodzą do sumy 1000 dolarów i są niezrównane, szczególnie pod względem bogactwa rejestrów i różnorodności głosów. Harmonje Śliwińskiego nie sięgają tak wysoko, ale wybornem wyrobieniem, pięknością głosów i równością tychże, przynoszą prawdziwy zaszczyt fabrykantowi i są istotną ozdobą grupy instrumentów muzycznych na Wystawie krakowskiej.

Począwszy od modelu czwartego, mają wszystkie po pięć oktaw, a w niektórych zaprowadzony jest pod klawiaturą „expressiw“, wzmacniający za poruszeniem nogi ton.

Bardzo umiarkowana cena przystępną jest szczególnie dla szkół, gdzie zaprowadzenie dobrych harmonij ułatwia w wysokim stopniu naukę śpiewu i może zarazem służyć do nauki gry na organach.

Skrzypce wystawiła firma Haüslera z Krakowa i Langa ze Lwowa.

Wyrób instrumentów smyczkowych leży po za obrębem konkurencji, gdyż artyści szukają przedewszystkiem instrumentów-arystokratów, pytając zawsze kto ich rodzi. Coraz to mniej tych autentyków starych, przekazywanych w spuściźnie, przechodzących z ojców na synów, lub ukrytych jako zabytki, wszelką przechodzące cenę — po muzeach. — Jakby stworzyć nowy zastęp arcydzieł, nad tem łamią sobie ludzie głowy; a nie brak oszustów, którzy nawet znawców złapać umieją. Francja, Niemcy i Ameryka puszczają w obieg mnóstwo wyrobów niepospolitych, między któremi tu i ówdzie uda się sporządzić instrument znakomity. Dla zwykłego jednak fabrykanta zadaniem powinno być produkowanie instrumentów takich, któreby celom artystycznym służyć mogły, a więc ustosunkowaniu kształtów według najlepszych wzorów i opracowaniu najdrobniejszych szczegółów z precyzją. Te zalety widoczne są pod niejednym względem w skrzypcach wyrobu Haüslera, a jakkolwiek ton ich jest ostry, to przecież równości nie można im odmówić. Służyć więc i użytecznemi być mogą dla skrzypków nietylko w orkiestrach ale i do nauki gry. O ile z czasem utraca na tonie, gdy się takowy ogra i czy ta utrata będzie w stosunku do łagodności tonu proporcjonalną, na to mogą tylko odpowiedzieć ci, którzy instrumentów tych przez dłuższy czas umiejętnie używali.

Skrzypce Langa posiadają ton stanowczo piękniejszy i równiejszy, a sposób wyrobienia jest wcale dokładny. Lwowscy artyści odzywają się o tych wyrobach z uznaniem.

Firma Häuslera wystawiła nadto sporą liczbę instrumentów drewnianych o zadęciu (klarnety i flety), a wyborny wyrób, precyzja i elegancja obok pięknego i równego głosu stanowią zalety, zwracające powszechną uwagę muzyków.

Franciszek Szebek ze Lwowa wystawił kilka instrumentów dętych blaszanych, którym należy uczynić ten tylko zarzut, że są niestrojne i zbyt wygórowanej ceny. Opracowanie instrumentów jest zresztą bardzo pokaźne, a działalność w tym kierunku zasługuje na uznanie, szczególnie ze względu na olbrzymią produkcję za granicą, z którą walka jest może na tem polu najtrudniejszą. Czasopismo dla budowy instrumentów (*Zeitschrift für Instrumentenbau*) wychodzące w Lipsku podaje na same Czechy około 1200 fabryk rozlicznych instrumentów, z których przypada na dęte kilkaset.

Początki tego przemysłu w Galicji powinnyby liczyć się przedewszystkiem z ceną, a następnie z dokładnością wyrobów, gdyż w przeciwnym razie usiłowania fabrykanta muszą pozostać bezowocnemi.

Na zakończenie wypada wspomnieć o dwóch pozytywkach dla uczenia ptaków, wyrobu Antoniego Klementa we Lwowie. Sędziowie odesłali te wyroby do innej grupy, i bardzo słusznie, bo nie czuli się kompetentnymi, a raczej ustąpili przed kompetencją specjalnych znawców, jeżeli tacy się znajdą. Sprawozdawca jednak nie powinien pominąć tych przedmiotów, choćby tylko ze względu na to, że dla amatorów ptaków uczonych znalazł się producent krajowy, który na równi z zagranicą zdoła wymagania ich zaspokoić.

Franciszek Bylicki.

Wystawa krajowa przedłużoną została w dziale rolniczo-przemysłowym do dnia 12 października, a wystawa sztuki otwartą będzie w Sukiennicach do dnia 15 października.

(Nagrody przyznane.)

W grupie 13 (tkaniny i odzież) otrzymali następujące nagrody:

Dyplom honorowy: Fabryka sukna i kortów w Sławucie, za sukna i kołdry, gust i dobroć wykonania; 2) Towarzystwo tkackie w Korczynie, za trwałość, dobroć i ulepszenie w wykonaniu; 3) Towarzystwo handlu skór w Łańcucie, za przedstawione okazy sukienników, odznaczające się dobrocią użytego materjału i wykonania.

Medal srebrny rządowy: 1) Bernacki Andrzej, krawiec męzki, za nadzwyczaj gustowne i staranne wykonanie kompletnego ubioru krakowskiego; 2) Fenz Wilhelm, kupiec, za gustowne dekorowanie pokoi w stylu renaissance; 3) Pelczarski Wojciech, tkacz z Korczyna, za stosunkową taniość i staranne wykończenie tkanin; 4) Potocki Oskar, hrabia, za makaty i dywany; 5) Sternickel et Gülcher, fabrykanci sukna w Biały, za nowość i wykończenie; 6) Strzygowski Franciszek z Biały, za nowość i gustowne wykończenie; 7) Szkoła tkacka w Błażowej, za trwałość i dokładność; 8) Szpakowski Witalis, farbiarnia i pralnia, za gustowny dobór barw i sztuczne czyszczenie; 9) Wałkowiński Karol, powroźnik, za trwałość, dobroć i doborowy materjał; 10) Werner Jerzy, szewc, za gustowne, trwałe i staranne wykonanie; 11) Vogt Franciszek, za nowość i wykończenie; 12) Zipser Edward, fabrykant w Biały, za nowość i wykończenie.

Medal bronzowy rządowy: 1) Bracia Chrzanowscy, za zgrabne i praktyczne manekiny; 2) Iglicki Stefan, tapicer, za dobroć i wykończenie roboty, jakoteż za ulepszenie metody wykonania; 3) Skałkiewicz Anna, modniarka, za wykwintność gustu.

Medal bronzowy komitetowy: 1) Grünspan Joachim, przedsiębiorca, za wystawienie wyrobów bawełnianych z Andrychowa; 2) Karkoski Wincenty, tkacz w Korczynie; 3) Kuliński Antoni, szewc, za staranne i dobre wykończenie; 4) Matejko Mikołaj, tkacz w Zagórniku; 5) Nowakowski Stanisław, szewc, za staranne i dobre wykończenie; 6) Schauderan Karol, fabryka lin lnianych i drucianych, za dobroć wykonania; 7) Swokuń Konstanty, tkacz w Roczynie; 8) Szatan Tomasz, tkacz w Roczynie; 9) Wiercimak Franciszek, tkacz w Andrychowie; 10) Zawadzki Stanisław, fabrykant, za gust i oryginalność, również dobre wykonanie.

List pochwalny: 1) Gajdecki Franciszek, tapicer, za 2 fotele pluszem wyścielane; 2) Grabowski Leon, krawiec, za ubiór krakowski; 3) Kiermasz Józef, szewc, za trwałe wykonanie; 4) Kosiba Fernynand, krawiec, za dobroć i wykończenie roboty; 5) Knopp i Ska, kupiec, za wystawione sukna kolorowe; 6) Lebowitsch Leopold, fabryka gorsetów, za gustowne wykończenie; 7) Machalski Stanisław, krawiec, za dobre wykończenie; 8) Markiewicz Antoni, szewc, za trwałe wykonanie; 9) Pollak Herman, kuśnierz, za dobre wykonanie; 10) Stieglitz Herman, tapicer, za dobre wykonanie; 11) Zawadzka Aurelja, modniarka, za wystawione okazy.

Kongres hygjenistów i demografów.

Wiedeń 27 września.

II.

(Dr. M. D.) Wystawa hygjeniczno demograficzna we Wiedniu obejmuje dwa działy: hygjeniczny i demograficzny.

W pierwszym znajdują bardzo dokładne plany budynków się publicznych jakoto szkół, szpitali i kanalizacyj, przeważnie przez miasto Wiedeń i przedmieścia wiedeńskie wystawione.

Ministerjum handlu wystawiło nadzwyczaj ważne przyrządy mające na celu ochronę robotników, którzy pracują w zakładach przemysłowych.

Niemniej zajmująco przedstawia się dział ław szkolnych, wystawionych przez miasto Wiedeń i przez prywatne osoby. Rozmaitość w kształcie ławek jest ogromna; rzecz zaś ludzi zawodowych należycie w tym zbiorze się rozpatrzyć i zbadać, który okaz może najlepiej odpowiadać celowi.

Pomijając wiele przedmiotów, mogących ob chodzić tylko lekarzy z zawodu (np. zbiór instrumentów chirurgicznych i przyrządów opatrunkowych), wspomnieć należy o sposobie szczepienia ospy oraz o antyseptycznym sposobie przyrządzania lymfy do szczepienia sposobem dra Bauera z Wiednia, który wszyscy lekarze zajmujący się szczepieniem przyswoić by sobie winni.

C. k. centralna statystyczna komisja wystawiła pouczające prace o ruchu ludności, o śmiertelności w różnych okresach życia itp. Przy porównaniu tych wiele mówiących cyfr, uderza nas wielka śmiertelność Galicji i mimowoli musimy siebie zapytać, jaka tego przyczyna? Czy może brak lekarzy? Nam się zdaje, że złe leży gdzieindziej i że osoby powołane do czuwania nad zdrowotnym stanem społeczeństwa, wiedząc o tem doskonale, dołożą usilnych starań, aby tym wadliwościom położyć tamę o tyle przynajmniej, o ile na to pozwalają nasze stosunki.

W rzędzie wystawców spotykamy tylko dwóch Polaków: Dr. Kowalski, lekarz pułkowy, wystawił pouczający zbiór fotogramowy bakteryj, jako to duru, tuberkuł, cholery, wąglika itp.; zaś p. Arnulf Nawratil inspektor przemysłowy w Galicji przyrządy do oczyszczania surowej nafty zapomocą kwasu siarkowego.

Ogólną uwagę zwraca na siebie między innemi przyrząd ratunkowy dla pozornie zmarłych a już pogrzebanych. Przyrząd ten składa się z rury, która połączona jest z wiekiem trumny, oraz z sygnałowego przyrządu elektrycznego. Za najmniejszem poruszeniem się zmarłego, otwiera się klapa w rurze wpuszczając powietrze aż do trumny i równocześnie odzywa się sygnał dzwonka elektrycznego. Przyrząd nadzwyczaj zmyślnie pomyślany, nie zachwyca jednak lekarzy, gdyż w obec dzisiejszego stanu wiedzy i odnośnych ustaw są wypadki pogrzebania pozornie zmarłych rzeczą prawie niemożebną.

Oprócz okazów wystawionych przez osoby i instytucje z monarchji austro-węgierskiej, znajdujemy rysunki szpitali, baraków, teatrów z państwa niemieckiego, oraz — co prawda bardzo skąpe — daty z dziedziny urządzeń hygjenicznych z Belgji, Francji, Anglji, Hiszpanji, Włoch, Turcji.

Z Rosji nadesłano plany szpitala w Rydze, jako też rysunki demonstrujące sposoby oczyszczania tegoż miasta.

W dziale demograficznym spotykamy się z publikacją biura statystycznego m. Lwowa za r. 1886.

Kraków nic nie nadesłał.

Należy jeszcze wymienić, że pewien nauczyciel ludowy z Czech, nadesłał zupełną kolekcję grzybów jadalnych i trujących. Oto prawdziwie użyteczne wyzyskanie chwil wolnych i prawdziwa zasługa.

Ankieta szkolna.

Debaty w ankiecie szkolnej, która we środę wieczorem zakończyła swe prace, i powzięte uchwały nie mogą być jasnemi dla większości czytelników nie znających tła obrad, t. j. ustaw, których zmianę zamierzyła projektowana przez p. Czerkawskiego, nowela szkolna. Postanowiliśmy przeto podać ów projekt noweli tak, jak go uchwaliła ankieta w zestawieniu z tekstem dotychczas obowiązujących postanowień ustawy szkolnej z r. 1873 i noweli z r. 1885. Materjał ten, wraz z relacją z przebiegu obrad ankiety na środowem posiedzeniu, okazał się jednak tak obszerny, że go dzisiaj dla braku miejsca absolutnie pomieścić nie możemy, a dzielić go, dla ciągłości obrazu całej sprawy nie chcemy. Podamy całe sprawozdanie w jutrzejszym numerze.

Dzisiaj ograniczymy się do wzmianki, że projekt p. Czerkawskiego uzyskał, z pewnemi zmianami w całości aprobatę ankiety.

Po wyczerpaniu tej kwestji, obradowała ankieta nad przedłożeniem p. Bobrzyńskiego, który zaproponował pewne zmiany co do ustroju Rad szkolnych okręgowych miast Lwowa i Krakowa. Propozycje p. Bobrzyńskiego uchwalono.

W ten sposób ankieta zakończyła swe prace, a przewodniczący p. Pietruski, żegnając rozchodzących się członków ankiety, w serdecznem przemówieniu rzucił hasło: *E pur si muove!*

KRONIKA.

Lwów, dnia 30 września.

Mianowania. Najwyższem rozp. Cesarz mianował ks. kan. Wieliczkę we Lwowie scholastykiem, gr. k. kapelana lokalnego Bilińskiego z Taurowa kanonikiem, ks. Kobylańskiego proboszczem cerkwi św. Jura we Lwowie, a ks. Józefa Babę, profesora seminarjum duchownego w Tarnowie kanonikiem.

Minister skarbu zamianował inspektora podatkowego, Jakóba Schenkera, starszym inspektorem podatkowym w charakterze prowizorycznym dla okręgu dyrekcji skarbowej w Czerniowcach.

Doktoryzacja. W d. 21go b. m. w akademji duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu udzielono ks. Michałowi ks. Nowodworskiemu dyplom na doktora św. teologji. Ks. Nowodworski był najpierw profesorem akademji duchownej w Warszawie zaś po jej zamknięciu przerzucił się na pole literackie i wkrótce zasłynął jako głęboki i znakomity myśliciel. Jest on założycielem *Przeglądu katolickiego* a doznane wyszczególnienie otrzymał ks. Nowodworski w uznaniu swych zasług na polu literatury duchownej. Dyplom przesłano ks. Nowodworskiemu do Warszawy, gdzie nominat stale przebywa.

Dr. Billroth, znakomity profesor i operator wiedeński powrócił zupełnie do zdrowia i w bieżącym semestrze obejmuje znowu wykłady na swej katedrze.

Śluby. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem został pobłogosławionym w kościele Marji Magdaleny związek małżeński między panną Freund, córką profesora politechniki we Lwowie i p. Monastyrskim, profesorem szkoły rolniczej w Dublanach.

W sobotę dnia 1 października b. r. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w kościele archikatedralnym ślub p. Władysława Janikowskiego, urzędnika Wydziału krajowego z panną Marją Stanisławą Kittlyasówną, nauczycielką szkoły im. św. Marcina.

Podczas ślubu odśpiewają trzy miejscowe towarzystwa śpiewackie „Veni Creator“, nową kompozycję p. Marjana Signio.

Dyrektor ruchu gal. kolei Karola Ludwika, pan Wacław Sladkowski, został za swe zasługi odznaczony orderem żelaznej korony III klasy.

Odznaczenie to - pisze jedno z pism lwowskich — wywołało w tutejszych kołach bardzo dobre wrażenie, gdyż p. Sladkowski swoją uprzejmością i taktem w postępowaniu zjednał sobie ogólną sympatją. P. Sladkowski mimo, iż z urodzenia jest obcokrajowcem, zżył się z naszemi stosunkami. Przebywa on zresztą w naszym kraju od roku 1858, w którym to czasie czynnym był jeszcze jako urzędnik kolejowy w Bochni. Był następnie naczelnikiem stacji w Krakowie i szefem konserwacji budowy w Dembicy. Był również dłuższy czas naczelnikiem stacji w Tarnowie i Przemyślu. W roku 1878 został odznaczony krzyżem kawalerskim Franciszka Józefa i zamianowany dyrektorem ruchu gal. kolei Karola Ludwika we Lwowie, na którem to stanowisku dotychczas pozostaje.

Uwagę sfer wojskowych zwrócił na siebie przy sposobności zeszłorocznych ćwiczeń, w czasie których wspomagany dzielnie przez swych urzędników przekonał nawet najbardziej wymagających sztabowców, iż zarządzenia wojskowe na kolei Karola Ludwika odpowiadają w zupełności celowi.

Pociągi spacerowe na Wystawę krakowską. Z dyrekcji kolei Karola Ludwika otrzymujemy pismo następujące:

Z powodu przedłużenia trwania Wystawy krakowskiej do 12 października b. r. urządza dyrekcja ruchu kolei Karola Ludwika jeszcze w dniach 1 i 8 października pociągi spacerowe ze Lwowa do Krakowa po cenie zniżonej do połowy.

Publiczność nasza która, jak tego niebywała frekwencja tych pociągów dowodzi, tak chętnie korzystała z przyznanych ułatwień, przyjmie niewątpliwie zarządzenie to kolei Karola Ludwika z wielką przyjemnością do wiadomości.

Eksplozja. Na stacji Feliksdorf eksplodowały onegdaj dwie beczułki prochu, wskutek czego straciło życie kilku artylerzystów a wielu zostało mniej więcej ciężko lub lekko ranionych. Powód wybuchu dotychczas niewiadomy, a władze prowadzą energiczne w tej mierze śledztwo.

Nekrologja. Józef Nowina Ujejski, pensjonowany podpułkownik 3 pułku ułanów zmarł d. 25go b. m. w Krakowie. — Ignacy Czernik, weteran z 1831 r., ozdobiony krzyżem *Virtuti militari*, więzień stanu w Prusach w 1846 r., następnie walczący w Węgrzech, zmarł w Paryżu. — Józef Górski, chorąży 3go pułku ułanów wojsk polskich z 1831 r., zmarł w Warszawie w 74 roku życia.

Jan Rybiński, weteran z 1831 r. zmarł w tych dniach w Londynie w 83 roku życia.

Towarzystwo Bibljoteki polskiej w Wiedniu urządziło własny lokal obejmujący czytelnię i bibljotekę, w hotelu Müllera, I Graben 19.

Lokal ten zostanie dnia 5go października b. r. do użytku członkom Towarzystwa oddanym, i będzie otwarty od godziny 10tej rano do godziny 10tej wieczorem.

Bibljotekarz Towarzystwa wydawać będzie książki w poniedziałki i piątki między godziną 5 a 8 wieczorem.

Za Wydział Towarzystwa Bibl. polskiej we Wiedniu.

Jerzy Czartoryski prezes — *Stanisław Niwiński* wice prezes oraz bibljotekarz.

Z powodu niemożności odbycia posiedzenia w przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej w sobotę dnia 1go października b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym będzie między innemi sprawa nowego skorowidza dla m. Lwowa, sprawa wypłaty subwencji Towarzystwu „Lutnia“ i sprawa regulacji ul. Wałowej i pl. Hackiego. Również omawiane będą wnioski w sprawie podziału miasta na okręgi lekarskie i wnioski w sprawie reorganizacji biura egzekucyjnego.

Owacja. Z okazji odznaczenia p. Sladkowskiego, jakie go przez udzielenie mu orderu żelaznej korony trzeciej klasy spotkało, zgromadzili się wszyscy naczelnicy oddziałów i biur stacji lwowskiej kolei Karola Ludwika z zastępcą dyrektora p. Jiraskiem na czele, aby swemu przełożonemu złożyć życzenia imieniem całego personalu kolejowego.

Pan Jirasek w pięknej przemowie podniósł zasługi pana Sladkowskiego, jakie on w ciągu długoletniej swej służby — tak dla kolei Karola Ludwika jak niemniej dla kraju całego — położył. Przy końcu swej przemowy złożył imieniem wszystkich urzędników życzenia dla powszechnie kochanego i szanowanego dyrektora.

Do głębi wzruszony temi objawami szacunku i przywiązania dziękował p. Sladkowski wszystkim zgromadzonym, podnosząc przytem, że w pierwszym rzędzie odznaczenie swe zawdzięcza współdziałaniu tych wszystkich, którzy w tym dniu u niego się zgromadzili.

Owacja ta jest najwymowniejszym dowodem, jakie potrafił sobie zaskarbić względy p. Sladkowski na swem trudnem stanowisku, godząc obowiązki przełożonego, obywatela kraju i urzędnika.

Pan Sladkowski urodził się w Pradze w roku 1834, gdzie też po ukończeniu studjów politechnicznych wstąpił w służbę dyrekcji budowy. Wystąpiwszy w roku 1857 z tejże, wstąpił do kolei państwowej i przydzielono go do służby w Bochni. Gdy w r. 1858 linja ta przeszła pod zarząd akc. Towarzystwa kolei Karola Ludwika, wstąpił p. Sladkowski w służbę tejże kolei i pełnił obowiązki zastępcy naczelnika stacji w Krakowie. Stamtąd powołano go na naczelnika stacji i przestrzeni w Dębicy, a później do dyrekcji ruchu w Krakowie; po przeniesieniu tejże do Lwowa powierzono p. Sladkowskiemu kierownictwo stacji najprzód w Bochni, później w Tarnowie, a potem w Przemyślu.

W roku 1870 powołany został p. Sladkowski na kierownika ruchu kolei dniestrzańskiej do Sambora, a w roku 1872 wstąpił ponownie w służbę kolei Karola Ludwika w charakterze centralnego inspektora przy jeneralnej dyrekcji tejże kolei w Wiedniu. Dnia 1 lutego 1878 zaś nastąpiła nominacja jego na dyrektora ruchu kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Oprócz nadanej sobie teraz odznaki posiada p. Sladkowski już od roku 1878 krzyż kawalerski Franciszka Józefa, a od roku 1881 ma tytuł radzcy rządowego.

Komitet zawiązany w Krakowie w dniu 18 września 1887, celem niesienia pomocy Bankowi ziemskiemu w Poznaniu — składający się pierwotnie z czterech członków, którymi byli: Ks. Jerzy Czartoryski, ks. Władysław Czartoryski, ks. Adam Sapieha i hr. Artur Potocki, wzmocnił się obecnie przystąpieniem dwóch nowych członków, którymi są panowie: Konrad Wentzl w Krakowie i Juljusz Mikolasch we Lwowie.

Dalsza kooptacja jest zamierzoną.

Temi dniami rozesłał komitet pisemne zaproszenie do paruset osób, a w szczególności do obywateli ziemskich po dwóch lub trzech w każdym powiecie, i do obywateli miast główniejszych w kraju, celem by zechcieli zjechać się na wspólną naradę, zorganizowania zamierzonej pomocy.

Zjazd zaproponowany odbędzie się dnia 7 października rb. we Lwowie (w sali Banku kredytowego), a dnia 8 października rb. w Krakowie (w sali Towarzystwa wzaj. ubezp.).

Wszelkie korespondencje w tej sprawie adresować prosi komitet „Do sekretarza komitetu p. Langiego w gmachu Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń w Krakowie.“

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza zmianę w ruchu pociągów, która z dniem dzisiejszym wejdzie w życie.

Pociąg nr. 811 odchodzić będzie ze Lwowa do Stryja i Ławocznego o godz. 6.10 m. (przedtem 6 30 m.), pociąg nr. 817 o g. 11.27 (przedtem 11 47 m.), zaś pociąg nr. 813 o g. 7.44 wieczorem (przedtem 7 20 m.).

Ze Stryja-Ławocznego przychodzić będzie do Lwowa pociąg nr. 814, o g. 8.39 m. (przedtem 8 59 m.) pociąg nr. 818 o g. 4.15 m. (przedtem 4 35 m.) i pociąg nr. 852 o g. 1.15 w nocy (przedtem 1.35 m. w nocy).

Pociąg nr. 111 odchodzić będzie ze Lwowa do Stanisławowa-Husiatyna o godz. 6 rano zaś pociąg nr. 117 o g. 12.02 m. w południe.

Ze Stanisławowa-Husiatyna przychodzić będzie do Lwowa pociąg nr. 112 o g. 9.43 wieczorem, zaś pociąg nr. 118 o g. 3.10 m. po południu.

Godziny powyższe podane są podług zegara peszteńskiego.

Lutnia w Tarnowie. Z Tarnowa nam piszą: Z okazji zjazdu leśników i na zaproszenie prezesa zjazdu hr. Romana Potockiego, przybyła do nas część lwowskiej „Lutni“ (t. z. dwunastka) ażeby wziąć udział w koncercie, urządzonym przez tutejsze Kółko towarzystwa muzycznego. „Lutnia“ śpiewała w dwunastce tak podczas mszy w katedrze jak w koncercie. Że śpiewała ślicznie, to chyba nie nowina, — słyszeliśmy ją gdy powracała z trofeami z Warszawy i tak samo i dziś unosiliśmy się nad precyzją wykonania i czystością intonacji. Publiczność, która wypełniła salę teatralną po brzegi, była oczarowaną, oklaskom nie było końca, a koncertanci musieli dołożyć kilka pieśni na „bis“, za co im Tarnów przesyła stokrotne dzięki. Dziś z dumą powiedzieć można, że Polska nie potrzebuje patrzyć jako na niedościgniony ideał na owe Vereiny, Orfeum, Spolki. Mamy własne grono śpiewaków, do tego amatorów, które śmiało o laury ubiegać się może w największych stolicach Europy.

Z Tarnowa, który podejmował „Lutnię“ z wielkiemi owacjami, odjechała dwunastka do Rzeszowa, gdzie również wielkiego doznała powodzenia i szczerego przyjęcia w Towarzystwie literacko-muzycznem.

Bułgarzy we Lwowie. W bieżącym tygodniu przybyło na kursa weterynarji dziewięciu Bułgarów, z tych trzech na koszta własne, sześciu zaś na koszta rządowe. W tych dniach przybyć ma jeszcze trzech studentów bułgarskich, tak więc w szkole weterynarji w bieżącym semestrze uczęszczać będzie 12 Bułgarów.

Życzenie cesarza niemieckiego. Na ostatniem posłuchaniu kilku ambasadorów gratulowało cesarzowi, że tak dobrze wygląda. — Sędziwy monarcha powiedział wówczas, że ma tylko jedno życzenie, a to jest: Usłyszeć głos swego najstarszego syna tak silnym i donośnym jak w dawnych latach.

Nieporządki w mennicy wiedeńskiej. Onegdaj uwięziono we Wiedniu bogatego przemysłowca, właściciela agentury do topienia metalów, niejakiego Schwenka. Schwenk stoi pod zarzutem, że od robotników mennicy kupował odpadki srebra, złota i miedzi, które robotnicy *notabene* kradli. Szkoda, jaką poniósł przez to skarb państwa wynosi przeszło 00.000 zł.

Ciekawy fakt, opowiadany nam z ust bardzo autentycznych, stwierdza znaną już prawdę, jak

...nasi nie umieją z swojego gospodarstwa ciągnąć nasuwających się a łatwych korzyści:

Pan P., posiadacz majątku Cz. bardzo postępowo i porządnie urządzonego majątku, rzetelnością i stosunkami osobistemi doszedł do tego, że bez pośrednictwa drobnych handlarzy miejscowych sprzedawał swoję pszenicę wprost kupcowi hurtownemu w Hamburgu.

Obie strony były z tego zadowolnione, bo nie potrzebowały się opłacać pośrednikom; a jeszcze więcej hurtownik, który otrzymywał zakupiony towar w należytym terminie i we wzorowej jakości.

Szło tak przez dłuższy szereg lat, gdy oto przed dwoma laty pojawia się w pszenicy pana P. wielka ilość groszku, mającego z pszenicą i tą samą specyficzną ciężkość i tą samą wielkość, że oddzielenie go — mimo starań i doborowych narzędzi — było w zupełności nie do uskutecznienia.

Zmartwiony tem p. P. przy wysełce pierwszych wagonów pszenicy uwiadomił o tem kupca w Hamburgu i przepraszał najmocniej, że w tym roku musi mu odstawiać tak zanieczyszczone zboże.

Na to dostaje odpowiedź kupca — nie mieszczącą w sobie żadnych wymówek, których nieochybnie nie zaoszczędziliby nasi Icekowie lub Boruchy, tylko zapytuje, skąd powstało właściwie owo zanieczyszczenie pszenicy, czy przypadkowo nie wskutek tego, że na obok położonym łanie był uprawianym ten groszek?

Zapytanie to obudziło wesołość w panu P., który serdecznie uśmiał się z naiwności Niemca, sądząc go, iż u nas w Polsce chwasty uprawiane, a wszyscy sąsiedzi przez kilka tygodni bawili się kosztem tej pociesznej korespondencji.

Tymczasem ów naiwny Niemiec w następnym liście donosi panu P., że co do owego groszku, zasięgnął zdania fachowych agronomów i dowiedział się, że ów chwast jest wybornym pokarmem dla bydła, że przeto dałby za niego cenę, wyższą nawet od ceny pszenicy, gdyby p. P. obowiązał się dostarczyć mu paru wagonów tego towaru.

Trzeba było wówczas widzieć skonsternowane fizjognomje naszych hreczkosiejów, którzy i dziś jeszcze nie mogą pojąć w jaki sposób należałoby urządzić wielkie plantacje owego uprzykrzonego chwastu, który tak wysoką cenią hodowcy bydła w Niemczech.

A stąd jak na dłoni ten morał: że gospodarstwa nasze rolne nie umieją dotąd racjonalnie spożytkować tego, czego hojnie natura dostarcza im obficie — a często *gratis*.

Z Boryni (powiatu tureckiego), będącej własnością Jana br. Liebiga i współwłaścicieli, pojawiają się żażalenia na panujące tam stosunki pod względem umieszczenia urzędników rządowych.

Baronowie Liebigowie postarali się o to — pisze nasz korespondent, — ażeby w Boryni (będącej centralnym punktem ich dóbr, złożonych z 25 pięknych włości okolicznych) były urzędy publiczne, jak: sąd powiatowy, notarjat, posterunek żandarmerji, świeżo zaprowadzony urząd pocztowy, a niebawem wejdzie pewno w życie i stacja telegraficzna i urząd podatkowy. Wszystko to dla wygody i korzyści głównie właścicieli dóbr, którzy prowadzą tu rozliczne interesa, gdyż Borynia sama liczy tylko tysiąc mieszkańców i to przeważnie wieśniaków.

Tymczasem o przyzwoite umieszczenie urzędników nikt się nie stara. — W pierwszym rzędzie było obowiązkiem władzy zapewnić się, czy urzędnicy będą *standesgemäss* ulokowani; a niemniej powinien był zarząd dóbr przedstawić, czy znajdą się odpowiednie dla urzędów i urzędników mieszkania. To się nie stało i dziś tak się rzecz przedstawia, że oprócz dość wygodnych pomieszkań dla personalu zarządu dóbr barońskich i jedynego mieszkania dla naczelnika sądu nie ma w Boryni ani jednego mniej więcej odpowiedniego lokalu do wynajęcia. Jeden z urzędników był zmuszony przez cały rok mieszkać w stodole u wieśniaka; a inny ledwie wybłagał u zarządu dóbr pomieszkanie za dobrą opłatą w jednym spustoszałym skarbowym budynku, z którego przed sprowadzeniem się musiał furami własnym kosztem wywozić błoto i śmiecie; pewien znów urzędnik sądowy mieszkał w kaźni, gdyż innego pomieszkania nie mógł dostać.

Na usprawiedliwienie tego stanu rzeczy nic przytoczyć nie można. Borynia niesie właścicielom piękną lutratę, zwłaszcza przy administracji, która ma być bardzo surową i chłopów ściga za najdrobniejsze przewinienie. To też chłop tameczny mówi: „Pany ze skarbu ne sut' ani z polskoi ani z ruskoi religji, tilko z nimeckoi, a nimcia ne perepyszesz!" Za patyk ułamany na widły w lesie skarbowym parę złotych każą chłopu płacić. Od bydła, gdy podczas upałów zabiegnie do lasu rozhukane i zostanie zajęte, muszą chłopi płacić po kilka złotych grzywny. Biada zaś mołodycom, przydybanym na grzybach lub jagodach!

Wśród takich warunków wieśniak zubożał. Nie można więc od niego wymagać, aby budował mieszkalne domy dla urzędników. Należy to zresztą do właścicieli obszarów dworskich, zwłaszcza że łatwo im to uskutecznić, skoro tysiące morgów lasu mają do dyspozycji.

Najskuteczniejszym sposobem zaradzenia złemu byłoby wejrzenie władz wyższych w te stosunki; sprawdzenie, jak urzędnicy biedują i tracą zdrowie. Braki są takie, że władza powinna zarządzić natychmiast np. przeniesienie siedziby sądu w inne miejsce — do Komarnika lub Wysocka — zwłaszcza że Borynia nie leży nawet w środku powiatu sądowego. Być może, iż pod groźbą tego zarządzenia zarząd dóbr baronowskich skłoni się do tego, co już dawno zrobić było jego obowiązkiem.

Kasę pułkową nr. 89, jak w swoim czasie donieśliśmy, okradziono i dotychczas sprawcy kradzieży nie schwytano. W tych dniach znaleziono kasetkę na dnie kanału Litawy. W kasetce znaleziono 200 zł. w papierach wartościowych i inne bezwartościowe dokumenta.

Wypadki. Z okna skoczyła wczoraj o godzinie $2^1/_2$ rano Magdalena Storożyńska, rodem ze Lwowa lat 55, żona zarobnika cierpiąca na epilepsję w zamiarze samobójczym z I. piętra na bruk podwórza realności pod l. 18 ulica Zamarstynowska. Ciężko potłuczoną po udzieleniu pierwszej pomocy przez dr. Wernera, odstawiono do szpitala powszechnego.

Wczoraj rano znaleziono na schodach strychowych piątrowej oficyny realności pod l. 8 ul. Słonecznej skostniałe ze zimna zwłoki gałganiarki Katarzyny Przybylewicz, wdowy, która nie mając stałego przytułku, tamże noc przepędziła. Zwłoki po dokonanych oględzinach przez lekarza miejskiego, odstawił komisarjat dz. III do kostnicy szpitala powszechnego.

Starożytna baszta. Przy rozkopywaniu koryta Pełtwi, natrafiono na dnie rzeczki na grube mury, które kształtem swym wskazują na starodawną basztę. Przypuszczenie to zdaje się być najprawdziwszem, gdy się zważy, iż Pełtew stanowiła niegdyś fosę grodu, którą podpierał mur obwodowy, najeżony licznemi basztami. Mury okazały się tak niewzruszonemi i twardemi, że zrównano je tylko z niwelacją dna Pełtwi, nie dobijając się do ich fundamentów. Zdaniem budowniczych są one bardzo głębokie.

Znacznej kradzieży dokonano w tych dniach w kasie Towarzystwa transportowego zaatlantyckiego. W niewyjaśniony dotychczas sposób zginęło 800.000 franków. — Kilku podejrzanych, a między innymi i kasjera banku p. Duprat przyaresztowano.

Z Bełza piszą, że d. 21 b. m. wybuchł ogień we wsi Prusinowie i zanim bełzka straż pożarna na miejsce katastrofy przybyła, 21 gospodarstw ze szczętem spłonęło. Energicznej akcji ratunkowej straży pożarnej udało się ogień zlokalizować i resztę budynków przed pożarem ocalić. Szkoda jest znaczna, lecz w wielkiej części straty pokryje assekuracja, gdyż Prusinów należy do nielicznych wsi, które przyjęły przymusową asekurację.

Aresztowanie księcia. Policja w Nicei przyaresztowała w tych dniach księcia czerkieskiego Sergjusza Kipianiego Balonki pod zarzutem kradzieży. Oskarżenie wyszło od pani Nazimowowej (z domu ks. Waziemskiej), u której miał ks. Balonko skraść kolję brylantową. — Ks. Balonko wypiera się winy; twierdzi, że sprzedał kolję na życzenie p. Nazimowowej, lecz cenę kupna zwrócił właścicielce.

Podarunki cesarza chińskiego. W dniu 90-letnich urodzin cesarza Wilhelma złożył także poseł chiński życzenia od władzcy państwa niebieskiego. Na końcu swej przemowy dodał on, że cesarz chiński nadeszle później podarunki z okazji 90-letniego jubileuszu cesarza Wilhelma. Dnia 24 bm. nadeszły obiecane prezenta w czterech pakach do Berlina i poseł chiński Hsi-Ching-Cheng wręczył je tego samego dnia cesarzowi niemieckiemu. Podarunki te składają się przeważnie z przedmiotów wyrabianych z masy Jade (masa kamienna), mało znanej w Europie i nadzwyczaj drogiej. Są tam także dwie średniej wielkości, sześcioboczne wazy, wyrób najdawniejszej fabryki porcelany w Chinach. Lecz największy podziw dworu berlińskiego wzbudza wspaniały dywan 5 metrów długi, 2 szeroki. Wyrobiony on jest z najdelikatniejszego chińskiego jedwabiu i przedstawia na tle ciemno-niebieskim genjusza starości na kiju wspartego. Prócz wymienionych upominków znajduje się także wiele innych chińskich wyrobów nader misternie wykonanych.

Do podarunków dołączył cesarz chiński list pełen życzeń dla monarchy Niemiec.

Nie wszędzie może znaleść romansopisarz tematu do powieści. — Oto przykład:

Cały Paryż bawi się teraz kosztem powieściopisarza p. Bulota, którego temi dniami co najmniej oryginalna spotkała przygoda.

Dnia 12 bm., gdy wychodził z domu, zapytała go żona, dokąd idzie, a Bulot odrzekł, że pójdzie szukać na ulicy tematu do nowej powieści. — „Cóżto, w domu go nie znajdziesz?" zapytała żona.— „Nie" odpowiedział lakonicznie Bulot.

O północy powrócił Bulot do domu i od stróża dowiedział się, że jego małżonka z pewnym tenorem opuściła mieszkanie, zabrawszy z sobą wszystkie swe manatki. W pokoju swoim znalazł Bulot list następującej treści:

„Szukałeś tematu do powieści. Bądź tak dobrym i w anonsach twego dziennika pod adresem »Współpracowniczka« donieś mi, czy **ten** temat zużytkujesz czy nie."

Na drugi dzień w anonsie pod wskazanym adresem były słowa „Do niczego, bo oklepany".

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj ukazał się na scenie lwowskiej — po długiej abstynencji — p. Tadeusz Skalski. artysta o którym bez przesady powiedzieć można, że jest „urodzonym" komikiem operetkowym. Stał się on ulubieńcem i nieodzowną niemal potrzebą publiczności; wielka jej część nie umie i nie chce wyobrazić sobie operetki bez tego właśnie rodzaju żywiołu komicznego, który na scenę wnosi zawsze p. Skalski już samą swoją indywidualnością, z natury najszczęśliwszymi warunkami dla sceny obdarzoną. Indywidualność tę możnaby przyrównać na scenie często do karykatury Hogartha, ożywionej i wypełnionej zdrowym i naturalnym, więc tem cenniejszym humorem. Brak temu humorowi wprawdzie skrzydeł do wlatania w sfery, gdzie króluje prawdziwy *esprit* w błyskotliwej szacie finezji — ale zato tem swobodniej porusza on się w niższych regionach, skąd sieje ulewę grubych efektów i mniej delikatnych, czasem wprost rubasznych docinków, które na masy różnolite tem silniej działają, im — bardziej z daleka są widoczne.

P. Skalskiego witała wczoraj liczna publiczność gorąco — on nawzajem, przez cały wieczór jako don Bolero (Giroflé-Girofla, operetka Lecoqa) w najszczęśliwszem usposobieniu będąc, bawił widzów swojemi mniemanemi nieszczęściami. Wiele z humoru p. Skalskiego udzieliło się otoczeniu, z którego p. Myszkowski, jako Mourzuk, na szczególniejszą zasługuje wzmiankę. Tytułową partję śpiewała pani Radwan, we Lwowie po raz pierwszy z wielkiem powodzeniem. — — p.

* **Teatr.** Dziś po raz pierwszy „Florek", komedja w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego, grana tego lata w Warszawie i bardzo sympatycznie przez krytykę przyjęta. Jutro „Florek" po raz wtóry.

Panna Helena Herman przybywa w tych dniach z Wenecji do Krakowa. Ma podobno i u nas zagościć.

Część ekonomiczna.

= **Zaraza.** W skutek upoważnienia ministerstwa spraw wewnętrznych zostały zniesione rozporządzenia wydane z powodu szerzenia się zarazy pyskowej i racicowej u bydła i świń w kraju, a natomiast zarządzono co następuje:

1\. Z powodu groźnego szerzenia się zarazy pyskowej i racicowej w miejscowościach położonych w różnych punktach powiatów borszczowskiego, skałackiego i stanisławowskiego, uznano powiaty borszczowski, skałacki i stanisławowski za zapowietrzoną przestrzeń kraju.

Wprowadzanie bydła, owiec, kóz i świń do tych powiatów, jakoteż wyprowadzanie z tychże pomienionych zwierząt do inych powiatów lub za granicę będzie możebnem jedynie za osobnem zezwoleniem namiestnictwa.

Na obrót handlowy tych zwierząt w wewnątrz oznaczonej przestrzeni zapowietrzonej, oraz na oddalanie odżuwaczy i świń z miejscowości zarażonych zezwalać będzie dotyczące starostwo.

Odbywanie targów na bydło i nierogaciznę w tych powiatach jest wzbronione.

2\. W innych powiatach należy w razie sprawdzonej zarazy zamknąć tę miejscowość dla przeżuwaczy i świń przechodnich. Na głównych targach jak również na granicach tych miejscowości wystawić należy tablice ostrzegawcze z napisem: Zaraza pyskowa i racicowa.

W takich miejscowościach niewolno odbywać targów bydlęcych, a jeżeli w tychże znajduje się stacja kolejowa, niewolno w tejże ładować bydła, owiec, kóz i świń. O istnieniu zarazy ma starostwo uwiadomić bezzwłocznie naczelnika dotyczącej stacji kolejowej i o tem jak najkrótszą drogą donieść namiestnictwu. Gdy zaraza powszechniej się rozszerzy w jakiej miejscowości, ma starostwo zabronić odbywania targów na bydło i nierogaciznę w sąsiednich miejscowościach.

3\. Z uwagi, że obecnie zaraza ta panuje w miejscowościach: Korszów, Tyniennica, Tłmacz, Czortków, Pałahicze i Krechowe, w których leżą stacje kolejowe upoważnione do ładowania bydła, zabroniono w tychże ładowania bydła, owiec, kóz i świń.

4\. Zarządzono utrzymywan w ewidencji świń w powiatach brodzkim, zbaraskim, skałackim, husiatyńskim i borszczowskim.

Wiedeń 28 września.

(Z) Żydowski „sądny dzień" jak co roku tak i teraz wypłoszył z giełdy spekulantów izraelickich. A ponieważ oni stanowią ogromną większość, więc giełda była pusta. Jednakże tendencja panowała dobra, bo podsycały ją nadzieje na eksport zboża, a więc na ruch na kolejach, mający za sobą pociągnąć wzros akcyj kolejowych; z drugiej zaś strony nie szkodziła jej awantura na francusko-niemieckiej granicy, gdyż powszechne panuje mniemanie, że z zajścia tego nie wynikną żadne polityczne kłopoty.

Notowano:

Kredyty austr. 282·60, redyty węgierskie —·—, uniony 210·—, angloanki 111·75, laenderbanki 226·25, bankverein 91·75, ludwiki 215·—, czerniowieckie — —, renta wspólna 81·45, srebrna 82·40, złota austrjack 112·60, papierowa 5% 96·35, złota węgierska 100·35, papierowa 5% 87·30, rubel $1·11^3/_4$.

Telegramy „Przeglądu".

(Otrzymane wczoraj).

Wiedeń 29 września. Wczoraj wieczór przyjmował Następca tronu złonków hygienicznego kongresu w salach redtowych.

Następca tronu przybył o godzinie $8^1/_4$, polecił ministrowi drowi Gauschowi przedstawić sobie rządowych delegatów, rozmawiał z wielu uczonymi, między innymi z Virchowem, którego wypytywał się szczegółowo o stan zdrowia niemieckiego następcy tronu. Następnie zaszczycił dłuższą rozmową burmistrza Serajewa, któremu przyobiecał, że z pewnością w r. 1888 Serajewo odwiedzi. — Następca tronu cofnął się o godzinie 9ej do swych apartamentów, poczem goście udali się do suto zastawionego bufetu, gdzie przygrywała muzyka wojskowa.

Buda-Peszt 29 września. Cesarz, arcyksiążę Józef i *elita* towarzystwa była na uroczystem przedstawieniu z powodu 50-letniego jubileuszu teatru narodowego. Przedstawienie wypadło znakomicie. Cesarza przyjmowano pełnymi zapału okrzykami „Eljen!"

Buda-Peszt 29 września. Otwarcie Sejmu przez Najj. Pana. Mowa tronowa zaznacza, iż pozostaje jeszcze dużo do robienia na wszystkich prawie polach, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że zdziałano wiele w kierunku oszczędności i podniesienia dochodów bez obciążenia ludności.

Rząd będzie miał to na uwadze przy wszystkich przedłożeniach, że postęp musi kroczyć równolegle z siłą finansową państwa. Przy układaniu bilansu będzie się rząd trzymał zasad oszczędności aż do możliwych granic bez narażenia jednakże interesów państwa.

Rząd przedłoży projekt podniesienia dochodów wraz z stosownem rozdzieleniem ciężarów. Mowa tronowa wyraża nadzieję, że Sejm będzie przestrzegał ściśle zasad oszczędności względem meljoracji, i będzie postępował z przezornością i zaparciem siebie przy pokryciu koniecznych wydatków.

Mowa tronowa wyliczy przedłożenia na różnych polach, a między innemi projekt ugody finansowej z Kroacją i odnowienie kończącej się w r. 1889 ustawy wojskowej, w porozumieniu z austrjacką Radą Państwa.

Z wszystkiemi mocarstwami — powiada mowa tronowa dalej — jesteśmy ciągle w przyjaźnych i dobrych stosunkach i chociaż sytuacja nie jest tego rodzaju, iżby zdawało się możliwem nie dążyć o ile możności do największego udoskonalenia naszej siły zbrojnej, żywimy jednakże ugruntowaną nadzieję, że skoro rząd nasz i nadal będzie wspólnie postępował z owymi czynnikami, z którymi udało mu się dotychczas pokój utrzymać — to utrzymanie pokoju i nadal zapewnionem będzie.

Linz 29 września. Wiec katolicki został otwarty przez marszałka krajowego w obecności namiestnika, posłów do sejmu i Rady państwa i około 2000 uczestników. Na wniosek biskupa Müllera przyjął wiec jednogłośnie rezolucję, dotyczącą przywrócenia władzy świeckiej Papieża, jakoteż rezolucję, zawierającą życzenia dla Papieża z powodu jubileuszu kapłaństwa. — Wzniesiony przez biskupa na cześć cesarza okrzyk, powtórzono z zapałem i odśpiewano hymn ludowy. Inni mówcy wynosili Papieża, jako księcia pokoju.

Paryż 29 września. Pismo właściciela polowania Lebegue'a, który był przy zajściu nad granicą, odmawia prawdziwości twierdzeniom Kauffmanna i zapewnia, iż myśliwi zostali trafieni na francuzkiem terytorjum i że nie weszli wcale na terytorjum niemieckie.

Niektóre dzienniki sądzą, iż zbrodni dokonano rozmyślnie, i że takowa była rezultatem zakładu dwóch pijanych niemieckich żołnierzy.

Berlin 29 września. *Kreutz-Zeitung* donosi, iż według nadeszłej do kół rządowych wiadomości, odstąpił sułtan Zanzibaru Niemcom i Anglji za rentę roczną całe, przypadłe mu wskutek zawartego d. 1 listopada 1886 r. układu, nad wybrzeżem leżące terytorjum, odpowiadające odgraniczonym sferom interesów Anglji i Niemiec.

Buda-Peszt 29 września. Obie izby Sejmu węgierskiego odbyły wczoraj formalne posiedzenia.

Bombaj 29 września. Telegraficznie donoszą z Kabulu pod d. 29 bm., że pułkownik Pardak został wraz z trzema towarzyszami pochwycony na terytorjum Jamszedyjskiem. Ejub chanowi udało się zniknąć na terytorjum turkmeńskie.

Rzym 29 września. *Riforma* donosi: Bryg austrjacki „Trapano" wiozący z Braiły zboże, zatonął nieopodal Tarentu. Załoga uratowana.

(Otrzymane dzisiaj).

Madryt 30 września (pryw.) *) W całej Hiszpanji odbywają się mityngi, na których zapadają uchwały wzywające rząd do zakazu importu spirytusu niemieckiego i do zaprowadzenia ceł ochronnych od zboża i bydła.

Berlin 30 września (pryw.) *) Franciszkanie otrzymali pozwolenie powrotu na Frauenberg przy Fuldzie, Urszulinkom pozwolono wrócić do Fritzlaru.

Petersburg 30 września (pryw.) *). Z powodu ukazu zaprowadzającego rosyjski język wykładowy w prowincjach nadbałtyckich, szlachta niemiecka zamknęła wszystkie szkoły ludowe utrzymywane jej kosztem. Minister oświaty nakazał zamknąć w ogóle wszystkie szkoły z językiem wykładowym niemieckim, a otworzyć nowe, rosyjskie.

Londyn 30 września. (pryw.) *) Doniesienia z Kairu potwierdzają poprzednią wiadomość, że Abissyńczycy wyruszyli dwoma korpusami na Massawę.

Sofja 30 września. (pryw.) *) Liga narodowa rozwija ogromną działalność, zalewa cały kraj broszurami i odezwami odnoszącemi się do wyborów i zorganizowała całą drużynę agitatorów i mówców, których wszędzie rozsyła. Rząd wszelako zobowiązał ligę, że będzie działała ściśle legalnie, unikając wszelkiego teroryzmu.

Konstantynopol 30 września (pryw.) (*) W sferach urzędowych panuje przekonanie, że między ks. Bismarkiem i hr. Kalnokym nie przyszło w sprawie bułgarskiej do żadnej pozytywnej umowy, oprócz zgody na zasadę, że tylko pokojowe załatwienie może liczyć na poparcie wszystkich mocarstw. Przekonanie to wpływa stanowczo na akcję Porty, która trwa przytem, że jakiekolwiek pojawiłyby się propozycje, Porta zawsze kłaść będzie jako niezbędny warunek jednomyślność mocarstw.

Dr. Wulkowicz zawiadomił Portę, że rząd bułgarski nie przyjmie żadnej propozycji, któraby kwestjonowała legalność wyboru księcia. Wybór był tak legalny, jak niegdyś ks. Aleksandra, z tą różnicą, że wówczas 50.000 Rosjan zajmowało Bułgarję.

Metz 30 września. Izba radna krajowego sądu karnego zasądziła Schnaebelego (juniora) na 3-miesięczne więzienie i 20 marek grzywny; oskarżony oświadczył podczas przesłuchania, że ubolewa nad swoim postępkiem. W motywach wyroku przyjął sąd, że oskarżony, jakkolwiek młody, miał świadomość o karygodności swego czynu; sąd uwzględnił jednak okoliczności łagodzące i orzekł, że czas aresztu śledczego ma być wliczony do wymierzonej kary.

Petersburg 30 września. *Börsen Ztg.* wyłuszcza, że tegoroczny deficyt budżetowy znajdzie pokrycie w ostatniej pożyczce, dokonanej wewnątrz państwa; że przeto nie ma koniecznej potrzeby zaciągania nowej zewnętrznej pożyczki. Pogłoski o usiłowaniach zaciągnięcia takiej pożyczki w Paryżu, mogłyby mieć faktyczną chyba tylko w tej okoliczności, że bank państwa jest skłonnym do korzystnego ulokowania swoich papierów wartościowych.

Epinal 30 września. Ferry wypowiedział tu mowę o manifeście hr. Paryża w tym sensie:

Republika, od lat 17 ugruntowana we Francji, przyjęła manifest z lekceważącą obojętnością. Rząd nie obawia się pretendenta do tronu. Republika uważa sobie za punkt honoru pozostawić nieprzyjaciołom swoim (monarchistom) wszelką swobodę atakowania. Manifest posłuży niewątpliwie za pretekst do zaatakowania gabinetu — łatwo też stać się może, iż przy tej sposobności niektórzy republikanie przejdą do innego obozu. Gdyby kryzys wybuchła — to z pewnością załatwienie jej byłoby rzeczą arcytrudną. Należy nam tedy przygotować się na każdy wypadek, ażeby z powodzeniem stawić czoło wszelkim atakom monarchistów i nieprzejednanych w chwili, kiedy ojczyzna wymaga wewnętrznego spokoju i zawieszenia sporów o opinje.

Paryscy nieprzejednani *commis voyageurs* (komisanci wędrowni) sieją jedynie potwarz i nienawiść przeciw najlepszym sługom republiki — usiłowania ich jednak rozbiją się o zdrowy zmysł ludności nadgranicznej wogezkiej, która pojmuje to dobrze, iż największym nieprzyjacielem patrjotyzmu jest duch niezgody.

Budapeszt 30 września. Na posiedzeniu Izby panów ogłoszono nominację Sennyes'a na prezydenta zaś Szlavyvaya na wiceprezydenta Izby panów. Sennyey zakończył swą wstępną patrjotyczną przemowę entuzjastycznem okrzykiem „Eljen" na cześć cesarza i domu cesarskiego. W odpowiedzi na tę przemowę powitał Haynalel Sennyesa pełnemi zapału słowy.

Odsłonięcie pomnika Deaka odbyło się w nader uroczysty sposób przy ogromnym współudziale ciała dyplomatycznego, ministrów obu części monarchji i arystokracji. Cesarz przyjęty gromkiemi okrzykami „Eljen", miał wzniosłą patrjotyczną przemowę, następnie dał znak prezesowi komitetu hr. Ludwikowi Tiszy do odsłonięcia pomnika. Pomnik odsłonięto wśród głośnych okrzyków „Eljen". Monarcha obejrzawszy pomnik powrócił wśród nieustających owacyj do zamku.

Belgrad 30 września. Wybory do skupczyny odbyły się w całym kraju wśród największego spokoju. Wynik wyborów ze 120 okręgów jest dotychczas znany. Wszyscy wybrani są zwolennikami koalicyjnej partji rządowej z wyjątkiem 5—6 nie należących do żadnego stronnictwa. Pomiędzy wybranymi nie ma ani jednego z partji Garaszanina.

W sześciu miejscowościach zawieszono wybory, a w 2 lub 3 wypadkach są konieczne wybory ściślejsze.

Belgradzcy kandydaci otrzymali 1356 głosów. W blisko 30 okręgach rezultat wyborów nie jest jeszcze znany.

Konstantynopol 30 września. Todorovicsowi, komisarzowi rządowemu w banku narodowym, z powodu hańbiącego czynu wytoczono proces karny i usunięto go zupełnie ze służby rządowej.

Paryż 30 września. Po strutynowaniu materjału śledczego w sprawie karnej z powodu pożaru Opery Komicznej, wniosła prokuratorja państwa o postawienie pięciu osób w stan oskarżenia przed sądem policji poprawczej, a między niemi dyrektora i dwóch pompierów. Oskarżenie opiewa, że skutkiem zaniedbania, stali się oni winni zniszczenia teatru i śmierci znacznej liczby ludzi.

Jeneralny prokurator z Nancy wyjechał na granicę niemiecką, ażeby z powodu sprzecznych wyników śledztwa w sprawie o strzały graniczne, zbadać rzecz na miejscu.

Londyn 30 września. Pułkownik Ridgevay, dotychczasowy członek komisji dla sprawy granicznej afgańskiej, zamianowany został w miejsce Revera - Bullera podsekretarzem stanu dla Irlandji.

(*) Przedruk wzbroniony.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Dotknięty boleśną stratą przez śmierć najdroższej żony mojej ś. p. Karoliny z Korabiewskich Bojarskiej, poczuwam się do miłego obowiązku wszystkim P. T. Panom i Paniom w szczególności: Przewiel. Duchowieństwu obu obrządków, dostojnym Urzędnikom, szanownemu Mieszczaństwu i w ogóle Wszystkim, którzy byli łaskawi pomimo słotnej pory odprowadzić zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku wynurzyć niniejszem najczulsze moje podziękowanie.

Buczacz 26 września 1887.

Józef Bojarski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30 września.

Hotel Angielski: P. p. K. Biesiadecki z Nowego Sącza. J. Bocheński z Królestwa Polskiego. A. Chrapowicki z Litwy. J. Doerfler z Nowegotargu. B. Wierzchlejski z Kabarowiec. J. Krzysztofowicz z Dubowiec. W. Korytyński z Czerniowiec. J. Łużnicki z Żukowa.

Z zbożowych targów

30 września	Lwów	Tarnopol	Podwo-łoczyska	Jarosław
Pszenica	6 10 – 6 6[illegible]	6.— – 6 45	6 — 6 25	6 20 – 6 75
Żyto	4 — 4 65	4.— – 4 50	4 — – 4 30	4 25 – 4 70
Jęczmień	4·— – 6 —	4.— – 5 75	4 — – 5.50	4.— – 6 45
Owies	3 40 – 4.—	3 40 – 3.95	3.50 – 4.—	3.65 – 4. —
Groch	.— 5 —	4 50 7 —	4 25 6.50	4 75 7 —
Wyka	— 4 50	3.85 – 4 40	3.50 – 4.50	4.— – 4 75
Rzepak	9.20 9.75	9 — 9.60	9 — 9 50	9.— 10 —
Lnianka	.— .—			.— —
Konic. czer.	35.— – 45	30 42 42 —	22. – 40	35.— 46 —
Konic. biała	—	40.— 48.—	37.— 50.—	40 — 55 —
Konic. szwed.	—	—	—	—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 40 — 60 nominalnie. **Okowita** za 10.000 litr. proc. Lwów loco 26·— do 26.50 **Wiedeń** 30 września Pszenica od 7 21 do —·—. Żyto od 5 75 do ·— Okowita 25 75 — do —·—. **Berlin** 30 września Pszenica 147.50 do 158 — Żyto 109 — do 118 50 Okowita 68 — do 99.30 **Peszt** 30 września Pszenica 6 85 — do — Żyto 5.30 do —·— Okowita 26 25 do .—

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 30 września. Godzina 10 minut 55. **Renta** wspólna papierowa 81 25 Renta wspólna srebrna 82 40 Renta 4% złota 112.55. Renta 5% papierowa 96.20 Akcje banku austro-węgierskiego 880.— Akcje austrjackie kredytowe 283.40. Funty szterlingi 125·80 Napoleondory 09·95 — Marki niemieckie $61.5\ ^1/_2$

Lwów. Z Izby handlowej, 30 września 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	213 25	216 25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 50	225 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 70	100 70
„ „ „ 5 „ prem.	103 25	104 25
Banku krajowego $4^1/_2$ „ w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
„ „ „ $4^1/_2$ „	98 75	99 75
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w. kw.	49 —	52 —
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	43 —	46 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 50	104 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	31 —	34 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·82	5·92
Dukat cesarski	5·89	5·99
Napoleondor	9·90	10·—
Półimperjał rosyjski	10·24	10·34
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·10—	1·12—
100 marek niemieckich	61.35	61.95

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1. Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośpiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35	3 58	8.34 Ze Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	10.24	3.05 (pociąg mieszany)	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10.10	2.28 (pociąg mieszany)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mieszany)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	2.25	1.58 Do Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	6.10	10.25 (pociąg mieszany)	12 38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55 (pociąg mieszany)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mieszany)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47:

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczon grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)